Dodatek do Nr. 207

DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Środa dnia 9. Września 1868. — Gorgoniusza Męcz. (rzym.) — Mojseja (grec.)

Lwów dnia 8. września.

Dziś sejm rozpoczyna przerwaną kilkudniowym odpoczynkiem czynność; a ponieważ tylko sprawy mniejszej wagi stoją na porządku dziennym, przeto publiczność wyczekuje dość niecierpliwie, kiedy sejm zajmie się żywotniejszemi dla kraju przedmiotami. Dotychczasowa bowiem niepłodność naszego ciała reprezentacyjnego, wznieca obawy, aby i ta sesya nie przeszła bezowocnie, choć tyle spraw ważnych wyczekuje załatwienia.

Najważniejsza niemal z nich, jest to sprawa delegacyjna: czyli wnioski Smolki i Zyblikiewicza które nie doszłyjeszcze do tego okresu, aby rezultat tychże mógł być przedłożony sejmowi. Wbrew twierdzeniom szanownej „Gaz. Nar.“ tak czułej o wniosek Smolki — nie można jeszcze opłakiwać losu tegoż.

Program m a m e l u k ó w, we wiedeńskiem dziennikarstwie wywołał wielkie niezadowolenie. Wierzymy — gdyż wyłuszczone tamże żądania nie są dla Niemców dogodne; takiej bowiem autonomii centraliści nie udzielą krajowi naszemu. Sądzimy, że żądania złożone w adresie, nie o wiele różnić się będą od punktów powyższego programu — wyrzec nam atoli należy przekonanie nasze, że obecna rada państwa nie przystanie na podobne rozszerzenie samoistności Galicyi. Zwolennicy dalszego paktowania chcą atoli ponownie tą samą iść drogą, jaką dotąd bezskutecznie kroczyła delegacya. Skutków żadnych nie spodziewamy się po tem. Obawiamy się jedynie, aby sejm nasz, otrzymawszy jakąkolwiek koncesyę, nie zadowolnił się tem, i nie odstąpił znowu od dalszych dla kraju żądań.

Jeżeli cesarzowi w podróży jego do Galicyi prócz p. ministra Potockiego żaden inny minister towarzyszyć nie będzie — toć przyjazd ten straciłby natenczas wszelką cechę wyższego politycznego znaczenia, a będzie jedynie o tyle z korzyścią dla kraju, o ile monarcha pozna bliżej stosunki kraju. W takim razie będzie to obowiązkiem wszystkich ciał reprezentacyjnych, w obec cesarza nie ukrywać prawdziwego stanu rzeczy, lecz szczerze objawić całą naszą niedolę i nędzę.

Dzisiejsza „Gazeta Narodowa“ poświęca znowu wstępny artykuł drowi. Smolce i jego wnioskowi — a ciągłe jej zajmowanie się tą sprawą, ciągła walka przeciw wnioskowi i wnioskodawcy, najrozmaitszą prowadzona bronią, dowodzi najlepiej, jak bardzo obóz przeciwny z wnioskiem tym rachować się musi. W dzisiejszym artykule jednak dostrzegamy zwrot, który zasługuje na uwagę.

Dotychczas walczyła „Gazeta“ argumentami, że wniosek jest nielogiczny, że nie stawia nic pozytywnego, i t. p. a zatem argumentami czerpanemi z wniosku samego. Te jednak już nie wystarczają; nie można było dłużej wmawiać wręcz w ludzi, że czarne jest białem, a białe czarnem, że nielogicznem jest cofnięcie się, gdy się widzi, że źle się stało. Zwróciła się „Gazeta Narodowa“ do innego rodzaju argumentów, twierdząc, że powodem mniemanej niepopularności wniosku, jest ta okoliczność, iż „Towarzystwo narodowo-demokratyczne, „Dziennik lwowski“ i dra Smolkę biorą wszyscy za wyraz jednej myśli“, a dalej „gdyby dr. Smolka nie był się wiązał ani z Towarzystwem demokratycznem ani z „Dziennikiem lwowskim“, inne zupełnie byłoby już obecne jego stanowisko w kraju i sejmie. Sam podkopawszy niebacznie swoją pozycyę, niech się nie dziwi, że stoi osamotniony, i że to osamotnienie jego jest przyczyną, iż wniosek jego nie tylko nie oddziaływa korzystnie na ogólną walkę polityczną, którą naród prowadzić ma z ministerstwem, lecz owszem jeszcze więcej ją ubezwładnia.“

„D a l i e g t d e r H u n d b e g r a b e n!“ Więc przyczyną, dla której wniosek Smolki nie znalazł znaczniejszego szego poparcia, nie jest s a m a t r e ś ć wniosku, ale to, że go zidentyfikowano z Towarzystwem i „Dziennikiem.“ To jest nasz rozum stanu! Nie baczymy na to, czy rzecz sama dobrą jest, czy nie, ale na to, kto ją postawił, i kto ją popiera. Nie rzecz — ale osoby, nie zasada — ale uprzedzenia, oto kompas polityki naszej większości.

Otóż najprzód powtarzamy po raz tysiączny, iż wniosek dr. Smolki nie wyszedł ani z Towarzystwa dem. ani z „Dziennika“, ale jest zupełną własnością wnioskodawcy — a jeżeli mimo zaprzeczenia szan. posła lwowskiego, mimo f a k t u, iż ani w Towarzystwie ani w Wydziale jego wniosek ten nie był dyskutowany ani popierany, to już chyba zła wola dalej jeszcze twierdzić to może.

Dalej musimy zaprzeczyć, jakoby sprawa jakaś miała być skompromitowaną przez to, że ją Towarzystwo popiera — dowodem uroczystość w Rapperswyll, która najpierw przez Towarzystwo nar. dem. została podniesiona jako sprawa krajowa, a przecież w kraju całym najprzychylniejsze znalazła poparcie i uznanie.

Ale zaprotestować musimy silnie przeciw temu, jakoby kryteryum słuszności lub fałszywości jakiego wniosku lub zdania, miało być to, kto ten wniosek podniósł, kto go popiera, albo kto przeciw niemu powstaje. Na rzecz samą patrzcie, ale nie na osoby! Jeżeli rzecz słuszna, toż poprzeć ją, bez względu na to, kto ją podnosi — jeżeli mylna, uderzyć na nią, chociażby najznakomitsi stawiali ją ludzie. Ale kierować się nie istotą rzeczy, tylko takiemi, zupełnie na nią nie wpływającemi okolicznościami — to się dziać może tylko wśród takiego politycznego zepsucia, jakie u nas panuje, gdy nie o zasadę chodzi, ale o osobistości.

Przeczymy dalej, jakoby dr. Smolka odosobnionym był w kraju i w sejmie: pochód z pochodniami, petycya, adresy ze Szczawnicy, z Franzensbad, z Czech, Krainy, Szlązka, z Nowego Sącza, honorowe obywatelstwo Kut, adresy z gmin wiejskich, które w tych dniach zostaną oddane, oto dowody o d o s o b n i e n i a dra. Smolki w kraju—a będzie dowodów tych więcej. Jak zaś w sejmie sprawa się obróci—tego jeszcze „Gazeta narod.“ nie wie, i my jeszcze nie wiemy—przypominamy tylko przeciwnikom stare przysłowie: „Nie mów hoc! póki nie przeskoczysz!“

„Gazeta narodowa“ z takiemi szczegółami opisuje tok obrad, odbytych u dra. Smolki, jak gdyby sam autor artykułu był tam obecny. Nie jesteśmy wtajemniczeni w bliższe szczegóły tych narad, to jednak wiemy z całą pewnością, iż większa część posłów wyszła z posiedzenia z zupełnie innem dla wniosku usposobieniem, niż poprzednio. Wiarogodność zaś podań „Gazety narodowej“ najlepiej można ocenić po tem, co pisze w „Ostatnich wiadomościach“ o czynnościach komisyi. Czytamy tam, że wniosek Smolki w komisyi już upadł — gdy tymczasem wiemy z najpewniejszego źródła i z całą apodyktycznością twierdzić możemy, że komisya jeszcze o wniosku tym żadnej merytorycznej uchwały nie powzięła. Kto jak „Gazeta nar.“ walczy ciągłemi.... pomyłkami, w końcu sam siebie tą bronią pobije.

Korespondencye.

Wiedeń 9. września.

⨯ Zrazu występowało dziennikarstwo niemieckie z największą gwałtownością przeciwko galicyjskiej opozycyi — następnie gdy był prawdziwy strach około centralistów i prawdopodobieństwo, iż wszystko się zmieni na lepsze, spiewało słodziuchnym głosem syreny; dziś gdy strach przeminął i gdy tylko pozostała obawa, aby projektowana podróż cesarza do Galicyi nie pociągła za sobą jakichkolwiek autonomicznych, chociażby najmniejszych ustępstw, stają znów centraliści na opoce wierno-konstytucyjnej, nie dozwalającej nic przeprowadzić bez zezwolenia rady państwa, a udzielają nam za to do zbytku rad moralnych i politycznych, na większą pociechę centralizacyi i odśrodkowych pangermańskich demonstracyj, tolerowanych w Wiedniu.

Co znaczy uzyskanie rozszerzenia autonomii za pomocą rady państwa, każdemu wiadomo, — ale Niemcy mogą sobie pozwalać już tego rodzaju żartów, odkąd opozycya sejmu galicyjskiego straciła wszelkie znaczenie. Pan minister Giskra oświadczył posłom morawskim, iż sejm wnioski pp. Zyblikiewicza i Smolki niewątpliwie odrzuci, poczem stronnictwo wierno-konstytucyjne w sejmie morawskim i czeskim niebawem przystąpi do orzeczenia o utracie mandatów przez posłów stronnictwa narodowego, którzy podpisali wiadomą rezolucyę. Wielka z tąd radość w niemieckim obozie, tym większa, iż była chwila, gdzie zwycięztwo mogło się przechylić na stronę federalistów. Nie było się czego tak nader obawiać opozycyi, gdyż u nas ktokolwiek chce jaką myśl chociażby najzbawienniejszą i najkorzystniejszą przeprowadzić, ktokolwiek stając w przeciwieństwie z bohaterami językowymi, pragnie działania i konsekwencyi w polityce, znajdzie zawsze najliczniejszych i najgwałtowniejszych przeciwników w własnym kraju, którzy nie szczędzą mu ani obelg ani najnikczemniejszych zarzutów. Zanim te przeciwieństwa przezwycięży, — i jeżeli przezwycięży a nie upadnie pod brzemieniem; — już zwykle czas sposobny do działania niepowrotnie przeminął. Tak było od lat stu w wszystkich częściach podzielonej Polski, która niemiała niebezpieczniejszych nieprzyjaciół, nad samych Polaków; nigdy się nie zmieni na lepsze, pokąd będziemy walczyć z osobistościami zamiast trzymać się zasad, pokąd działanie stronictw politycznych nie zastąpi nędznych koteryjnych zapasów. Pod tym względem jest Galicya nieodrodną siostrą innych polskich prowincyj, a nawet pod tym jednym względem należy jej się niezaprzeczone pierwszeństwo.

Gdyby było nieco więcej polskości w sercu a mniej szumnej frazeologii w ustach, nie byłoby owych ciągłych politycznych matactw, tylu wręcz sprzecznych z sobą programów, a wzajemna życzliwość i chęć szczera zaradzenia złemu, wnet by wszystkich zbliżyła, na podstawie jednego możebnego, albowiem na prawdzie opartego programatu: interesów ogólnych polskich. Że się tak nie dzieje zawinili po trosze wszyscy: tak pojedynczy członkowie sejmu, jak i dziennikarstwo. Trudno żądać, aby nasze życzenia uwzględniali obcy, gdy nie możemy ani skupić się około jednej myśli, chociażby na chwilę, ani też nie umiemy szanować się sami. Na nic się nie przydadzą owe górnolotne orzeczenia o posłannictwie Galicyi w sprawie polskiej, gdy taka polityka nie sprawdza się nigdzie czynem. Czemże Galicya stwierdza swą moralną jedność z innemi częściami Polski? czy może wypędzaniem emigrantów? Jakież to świadectwo daje przed światem, — albo cóż to za stok łotrów składać musi owo wychodźtwo, gdy ich na własnej ziemi nie cierpią!...

W obec tego co się dzieje w kraju, dziwne są dość wywody Niemców o położeniu Galicyi. „Wniosek Smolki, mówią, i walka z germanizacyą, wskazuje na przymierze z Czechami i przewagę panslawizmu; cóżby na tem zyskali Polacy? zapewne koncesye federalistyczne, odstąpiliby tylko od swej zasady i dopomogli panslawistom. (A więc przyznają się, że na tej drodze dałby się federalizm przeprowadzić) — Także chęć zbliżenia się do Węgrów, należy uważać jako zgubną. (Dla czego?) Gdyby miał rzeczywiście nadejść kiedyś dzień odbudowania Polski (czego sobie centraliści wcale nie życzą), wtedy Węgry i tak stanąć muszą z własnego interesu w obronie praw Polski. Ztąd jedyną praktyczną polityką Galicyi, jest popierać dążności niemieckie w Austryi“ (!!!... dla tego, iż są interesom polskim wręcz przeciwne). „Projektowana już dawno podróż cesarza do Galicyi przyniesie prawdopodobnie najzbawienniejsze skutki, aczkolwiek nie zapowiada ona, jak przed trzema laty do Pesztu, początku nowego stanu rzeczy; gdyż taka zmiana jest w Galicyi całkiem zbyteczną, albowiem w ministerstwie panuje najszczersza chęć porozumienia się z Galicyą, tak jak i Galicya niema żadnego powodu niedowierzenia ministerstwu. Nie ma tu żadnych trudności i jeżeli przedstawiciele Galicyi objawią N. Panu życzenia kraju, pojednanie łatwo przyjdzie do skutku, a życzenia zostaną następnie uwzględnione przez radę państwa. (Czy tak jak podczas ostatniej kadencyi?) Wprawdzie Galicya zdaje się żądać takiego stanowiska jak Kroacya w Zalitawii, czemu stoi na przeszkodzie to, iż Węgrzy mogli dać Kroacyi autonomię, albowiem istnieją tam i tak już autonomiczne komitaty, więc władza centralna rzeczywiście nic nie ustąpiła, a tego w Galicyi przecież nie ma. (prawdziwie centralistyczna logika!). Jest więc nadzieja, iż Polacy słuchać będą rozsądnych namów i poprzestaną na takiej autonomii, jaka jest możebną, i tym sposobem położenie ministerstwa i żywiołu niemieckiego wzmocnią. Leży to tak w interesie Polaków jak i Niemców, iżby jak najspieszniej usunąć chwilowe nieporozumienie, gdyż należy walkę przeciwko konstytucyi ograniczyć na jak najszczuplejsze pole, a tylko odosobniając całkiem Czechów, można ich stanowczo pokonać.“

Tak mniej mniej więcej przemawiają poważniejsze koła niemieckie, tak odzywają się nawet od czasu do czasu niezależne dzienniki. Namiętność uniosła Niemców tak daleko, iż dla przełamania oporu Czechów, gotowi wiele poświęcić. Czyż z tego znów nie będziemy musieli korzystać? czyż teraz czas zakładać ręce, i spierać się o to, iż taki wniosek lepszy od innego, ponieważ go nie popiera ulica? czyż teraz czas rozpływać się w sympatycznych dla rządu wiedeńskiego oświadczeniach, i spuszczać się na piękne słówka i obietnice, gdy można pozyskać daleko idące ustępstwa, i wszelkie rękojmie ich trwałości. Chwila obecna krótko-trwała, a daremnie stracona, kto wie czy kiedy powróci — a o dziurawych mostach, i o szpitalach będzie jeszcze dość czasu rozprawiać. Postawić więc śmiało i bez żadnej ogródki życzenia kraju, poprzeć je całą powagą sejmową, z rządem stanowczo nie zrywać i nie zamykać sobie drogi do układów, ale to zerwanie jako możebność wskazać, żądać od razu wiele, aby otrzymać chociaż cośkolwiek — a z opozycyą nie prowadzić walki bezpotrzebnej i nie obrzucać jej bez potrzeby błotem, gdyż jest to przebezecnem głupstwem, albowiem wszelkie najpiękniejsze rezolucye na nic się nie przydadzą, jeżeli nie będzie stała za niemi w odwodzie opozycyjna falanga — mniejsza o to z jakich żywiołów, z ulicy lub demokracyi, z feudałów czy z klerykałów złożona — lecz która w danym razie objawione życzenia poprze. Jak cel będzie osiągniętym, wtedy dość czasu opozycyę bezpotrzebną na cztery wiatry rozgonić; dziś na nią się zżymać, starać się odmawiać jej wszelkiego znaczenia, nadymając się w własnej napuszystej próżności, jest to samo, co odbierać sobie z góry wszelką siłę i łapać ryby przed niewodem.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. W niektórych sejmach krajowych będą w tym tygodniu debaty względem wysłania adresów. Również przygotowują się rezolucye względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa.

Po 12dniowej przerwie odbyło się dnia 5. b. m. posiedzenie trzecie sejmu bukowińskiego. Po przydzieleniu kilku petycyj dotyczącym komisyom, przedłożył A l t h, poparty bardzo licznie wniosek, ażeby wystosować do rządu petycyę względem urządzenia wyższego sądu krajowego dla Bukowiny. Motywowanie tego wniosku nastąpi na przyszłem posiedzeniu. Z kolei nastąpiła dyskusya nad przedłożeniem rządowem względem zmiany §. 18. ordynacyi wyborczej, które to też przedłożenie po krótkiej debacie przyjęto. Następnie zgodzono się na zmianę statutu wyborczego dla Czerniowiec, w skutek którego obywatele tego miasta będą teraz mieli obszerniejsze prawa przy wyborach, poczem równocześnie polecono komisyi, ażeby cały statut dla miasta Czerniowiec w tej sesyi wciągnęła jeszcze pod ścisłą rewizyę, z uwzględnieniem jednak sformułowanych przez radę miejską życzeń. Nakoniec przyjęto jeszcze ustawę względem postanowień w razie śledztwa sądowego i zasądzenia posła krajowego.

Biskupowie czescy zamierzają zawezwać rząd przedlitawski o sprawozdanie względem czeskiego funduszu religijnego, szkolnego i dla szkół normalnych, ażeby wykazać się mógł, na jakie też cele właściwie zużyto, począwszy od dnia 1 czerwca 1867 r., owe zwyż 20 milionów wynoszące fundusze.

Względem zachowania się rządu w obec deklaracyi i opozycyi czeskiej, postanowić miała rada ministrów rozwinąć jeszcze większą energię. Ciekawiśmy bardzo, do czego to też doprowadzi.

Francya. Stronnictwo rządowe radeby gwałtem wmówić w świat wiarę w pokój, a hr. Moustier wyraził przy sposobności zgromadzonym publicystom, że ma szczere zaufanie w utrzymanie zgody z ościennnemi mocarstwami. Cesarz Napoleon ma ogłosić w „Monitorze“ manifest, który będzie tak jasnym, że wszelką wątpliwość w jego szczere zamiary pokojowe usunąć zdoła. Wojsko przyjęło w obozie pod Chalons prze-

bywającego cesarza wraz z synem nadzwyczaj świetnie i z wielkim zapałem; wzdłuż drogi, którędy przejeżdżali, przygotowano oświetlenia, ozdobne łuki i bramy tryumfalne. Cesarz wielce zadowolniony oświadczył jen. Lebouef, że skoro armia okazuje się tak wierną, niema się Francya obawiać żadnego nieprzyjaciela. Do Hawru nie pojedzie już cesarz, chcąc uniknąć wszystkich stanowczych wyjaśnień, któreby tam wypowiedzieć mu wypadało.

Książę Napoleon wróciwszy 2. b. m. ze swej podróży, zamieszkuje w Meudon; o powodach jego wycieczki do północnych Niemiec nie wspomina prasa francuzka, gdyż okazuje się, że niemiał tam żadnej politycznej misyi. Polityki teraźniejszej cesarza nie podziela wcale książę, i ma nawet bardzo ganić odwiedziny ks. Girgenti w Paryżu, które wydają się, jakoby były prowokowane przez gabinet tuileryjski.

Zdaje się, że nie przyszło do porozumienia między dworem paryzkim a hiszpańskim. Dziennik „Gaulois“, który pierwej o związku Francyi z Hiszpanią pisał, donosi teraz, że wkrótce ma wybuchnąć rewolucya w Hiszpanii, i twierdzi, że wszystkie stronnictwa liberalne połączyły się, wydając teraźniejszemu rządowi walkę na śmierć lub życie. Proroctwa te zgadzją się zresztą z doniesieniami, które z Hiszpanii dochodzą, pomimo iż rząd wybuch powstania ile możności stłumia.

Wymarsz wojsk francuzkich ze stolicy apostolskiej coraz pewniejszym się staje, a msgr. Chigi w tym celu do Rzymu odjechał.

Skazani z procesu o zgromadzenie wyboru w Nimes założyli rekurs.

W Marsylii odbywa się skandaliczny proces, który w całej Francyi wiele hałasu narobił. Trybunał sądzi tam trzy kobiety, które potruły swoich mężów w zamiarze połączenia się ze swemi kochankami. Podczas śledztwa konfrontuje ich sąd z zamordowanymi mężami, których trupy kazał wykopać.

Niemcy. Polemika dzienników względem wzajemnych rozbrojeń nie ustaje. I tak piszą z Frankfurtu: Jeżeli pomimo gorących życzeń pokojowych, podoba się Francuzom wojnę wzniecić, to nie będą w stanie sąsiedzi jej wstrzymać. Król Wilhelm, hr. Bismark i armia pruska wcale nie chcą wojny, i pragną spokoju, a oficerowie pruscy zadowolnieni kampanią z roku 1866, radziby na laurach swych spoczywać i wcale nie mają gorączkowego pragnienia bić się na nowo. Francuzkie wojenne stronnictwo nie znajdzie żadnego powodu do wojny z Prusami, które się ściśle trzymają punktów, zawartego w Pradze pokoju. Jeżeli Francya dziś głosi, że się uzbroiła dla tego, że myśmy byli zorganizowani, to dziś jesteśmy w każdej chwili gotowi rozbrojenie rozpocząć.

Z Berlina donoszą, że król Wilhelm wraz z następcą tronu uczestniczył w Poczdam wielkim manewrom wojska, przyczem towarzyszyło mu wiele zagranicznych oficerów, szczególnie Anglików przebywających na dworze Berlińskim.

W Norymberdze odbyło się 6. b. m. walne zgromadzenie robotników, w którym reprezentanci dziewięćdziesięciu ośmiu stowarzyszeń udział brali; byli obecni prócz tego liczni goście z Paryża, Londynu i Szwajcaryi. Zwolennicy socyalnej demokracyi byli w większości, prezydującym obrano p. Bebel, delegata saksońskiego na sejm północnych Niemiec.

Włochy. Od czasu zamianowania hr. Banneville posłem francuzkim w Rzymie, zajmuje się papież więcej projektami reformy państwowej, nawet wyrazić się miał przed pewnym obcym dyplomatą, że nie byłby przeciwny federacyi włoskiego państwa, przypominając otwarcie dawne swoje wyrzeczenie, że jako Włoch chętnieby wszystkich cudzoziemców za Alpy wygonił, ale jako papież, nie może.

Z obozu pod Rocca di Pappa przywożą dużo chorych żołnierzy, gdyż febra gorączkowa grasuje tam silnie.

Jenerał Palavicini miał krwawą potyczkę temi dniami z kilkoma bandami brygantów włoskich, w których sławny Guera i kilku innych dowódzców padło. Według raportów złożonych w ministeryum wojny, obiecuje jen. Palavicini ukończyć wkrótce z bandytami.

Mazzini jadąc w zeszłym tygodniu do Brukseli i Lugano przepędził dni kilka w Kolonii i w Bon, gdzie wraz z kilkoma przyjaciółmi odwiedzał towarzystwa demokratyczne tych miast. Po raz to pierwszy Mazzini podróżując w Prusach, nie zachowywał incognito.

Zbiegi z państwa kościelnego gromadzą się w małe oddziały i stawają we Florencyi lub w Neapolu.

Wschód. Wypowiadaliśmy po tylekroć już zdanie nasze co do sprawy oryentalnej, niemniej wykazywaliśmy też sposób, w jaki najlepiej załatwić by się dała ta kwestya; dziś znowu przytoczyć tu chcemy zdanie co do tej sprawy dwóch mężów znanych nam już dostatecznie z szczerych ich i humanitarnych chęci: Kinkla i Türra. Zdania te znajdujemy wypowiedziane w znanych już nam również broszurach, mianowicie w „Polens Auferstehung—die Stärke Deutschland“ (Kinkla) i w rozprawie p. t.: Sprawa narodowości w związku ze sprawą o obronie krajowej“ (Türra), w których to obu broszurach autorowie oprócz właściwego tematu dotykają również i sprawy wschodniej.

Gottfried Kinkel, który sprawę oryentalną tak długo nie chce mieć rozwiązaną, pokąd restaurowane nie będzie królestwo Polskie, stawia taką przyszłość dla europejskiej Turcyi:

„Powiększone *królestwo Greckie* z Kandyą i wszystkiemi wyspami Archipelagu, z Epirem, Tessalią, Macedonią i Konstantynopolem, jeżeli to miasto uważanem być nie ma jako neutralny wolny port dla całego świata i jako takowy postawiony pod opiekę wszystkich mocarstw morskich obu półkuli ziemi. Następnie *państwo słowiańskie*, graniczące na północ o Dunaj, na zachód o Adryatyk, na wschód o Czarne morze. Nakoniec *Rumunia*, do której z Wołoszczyzną i Mołdawią przyłączoną by jeszcze być miała część rumuńska Bessarabii moskiewskiej i rumuńska Bukowina. Wszystkie te trzy państwa byłyby, osobliwie z początku, bardzo słabe, przeto przystąpićby musiały do dobrowolnej konfederacyi, przyczem wspólne religijne wyznanie i spokrewnienie wszystkich tych trzech narodowości przez mięszane małżeństwa przyczyniłoby się może jeszcze więcej do wzmocnienia tego związku.“

Co do reformowania się wewnętrznego Turcyi, powiada Kinkel, iż byłoby to wielkiem dziwactwem sądzić jeszcze dzisiaj, iż Turcya jest w stanie zregenerować się w duchu europejskiego postępu; utrzymywanie zatem Turcyi przez mocarstwa wschodniej Europy uważa pomieniony mąż stanu jako nierozmyślną, bowiem tamującą tylko postęp, chociaż w obecnej chwili potrzebną jeszcze politykę.

Jenerał Türr również jest za zupełnem nadaniem wszelkich praw i wolności prowincyom chrześciańskim Turcyi, chociaż nie wypędza wprawdzie, tak jak Kinkel, Turków z Europy do Azyi. Uwagi godnem jest jednak w zapatrywaniu się Türra na sprawę wschodnią to, iż znamienity ten polityk węgierski przedewszystkiem występuje przeciw utrzymywaniu, jakoby Moskwa była wszechmocną na Wschodzie, i jakoby bezwarunkowo rozkazywać mogła wszystkim chrześciańskim ludom w Turcyi.

Nakoniec upomina Türr ziomków swoich, ażeby czynem i słowem dowieść starali się ludom chrześciańskim państwa ottomańskiego, iż nie tylko nie myślą oni wcale o jakimkolwiek tamowaniu ich narodowego rozwoju, ale że przeciwnie gotowi są zawsze usiłowania narodów tych wspierać o ile możności.

Który z tych dwóch planów więcej prawdopodobnym, osądzić nie trudno; oczywiście bowiem plan Kinkla, chociaż poniekąd bardzo piękny, prawie jest nie do wykonania. Zresztą oba plany, tak jeden jak i drugi, żądają zupełnej wolności dla chrześcian tureckich, a to jest właściwym warunkiem do utrzymania zgody na Wschodzie.

6te walne Zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

Posiedzenie zagajonem zostało o godzinie $5^1/_2$ przez zastępcę prezesa, p. Henryka Schmidta, ponieważ prezes Towarzystwa, dr. Franciszek Smolka, przeszkodzony pracami sejmowemi, nie mógł przewodniczyć zgromadzeniu. Po odczytaniu protokołu podaje przewodniczący do wiadomości zgromadzenia imiona kilkunastu nowych członków, którzy przystąpili i zostali przyjęci przez Wydział Towarzystwa.

Dr. Malisz i kilkunastu innych członków interpelują Wydział Towarzystwa, dla czego wniosek Wydziału względem uchwalelenia rezolucyi, określającej stosunek Galicyi do monarchii austryackiej i ziem Polskich, nie został do obrad przedłożony. Przewodniczący odpowiada, że wniosek ten będzie na najbliższem posiedzeniu ponownie postawiony, i że dla tego nie jest pomieszczony na obecnym porządku dziennym, ponieważ zdawało się pilniejszem sprawozdanie delegata Towarzystwa z uroczystości Rapperswylskiej.

Na porządku dziennym: sprawozdanie delegata Towarzystwa na uroczystość w Rapperswyll. Pan Henryk Schmitt zabiera głos z krzesła prezydyalnego i opowiada o podróży swej na uroczystość odsłonięcia pomnika do Rapperswyl, o uroczystości samej, wreszcie o treści mów mianych tam i przez niego i przez cudzoziemców, którzy brali w niej udział.

Sprawozdawca kończy swoją relacyę wzmianką o zachowaniu się p. Platera tak z Polakami przybyłymi na uroczystość, jak i z cudzoziemcami. Pan Żaak, jeden z biorących udział w uroczystości Rapperswylskiej, stawia wniosek, ażeby Towarzystwo w uznaniu zasług hr. Platera, oraz zachodów i trudów, jakie tenże podjął około wybudowania pomnika i urządzenia samej uroczystości, wyraziło mu imieniem Towarzystwa, podziękowanie. Wniosek ten jednogłośnie został przyjęty.

Z kolei porządku dziennego, p. Karol Widman, sprawozdawca wniosku Wydziału w przedmiocie wezwania od nauczycieli ludowych okręgu krakowskiego, ażeby petycyę tychże nauczycieli wniesioną do Sejmu krajowego Towarzystwo narodowo-demokratyczne poparło ze swej strony, wnosi, ażeby walne zgromadzenie upoważniło Wydział do ułożenia petycyi do sejmu i podania takowej w ciągu teraźniejszej sesyi. Zgromadzenie wniosek przyjęło. Nakoniec sprawozdawca wniosku Wydziału w przedmiocie rewizyi ustawy przemysłowej p. Tadeusz Romanovicz, imieniem Wydziału wnosi wybór komisyi, złożonej z 7 członków, częścią z prawników, częścią z przemysłowców, którzyby rozpatrzywszy rzeczoną ustawę, poczynili stosowne zmiany tak, aby w tej jeszcze kadencyi sejmowej Towarzystwo było w możności w formie petycyi przedłożyć sejmowi projekt do zmian rzeczonej ustawy. Wybór komisyi dokonany—rezultat skrutynium jednakże dopiero później ogłoszonym będzie. Posiedzenie zamknięto o godzinie 7.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wyższy zakład naukowy dla płci żeńskiej. Klasztór pp. Benedyktynek obrz. łac. we Lwowie, utrzymujący dotąd 4 klasową szkołę żeńską, otwiera w bieżącym roku szkolnym klasę piątą, a na przyszły rok zamierza dołączyć szóstą, gdzie wedle programu przez radę szkolną zatwierdzonego, wszystkie przedmioty, wykształcenie żeńskie pod względem naukowym uzupełniające, w ten sposób udzielane będą, by elewki po ukończeniu nauk w tej szkole z nabytych wiadomości, w życiu praktycznem zaraz użytek robić mogły. Dla utrzymania w tych nowo utworzonych klasach sił nauczających, dozwoliła rada szkolna pobierać od każdej wstępującej uczennicy nic nie znaczącą (bo 3 złr.) rocznie wynoszącą taksę.

Gdy główne miasto kraju naszego, pierwszy dopiero publiczny zakład wyższy dla płci żeńskiej widzi, witamy go z całem sercem i z tą otuchą, że publiczność nasza, żądna zakładu takiego, przez radę szkolną zorganizowanego i pod bacznem okiem władzy szkolnej zostającego—licznym udziałem przez wpisanie dzieci swych, od razu utrwali dzieło dla niej zgotowane.

* Piąta lista zakładu zdrojowo-kąpielowego w Krynicy wykazuje od d. 15. do 31. sierpnia nowoprzybyłych 80 rodzin z 162 osobami. Z dniem ostatniego sierpnia pozostało jeszcze gości w zakładzie tym 159 rodzin, czyli 630 osób.

* Ze Sybiru. Według depesz ministerstwa spraw zagranicznych ks. Ruczce udziela się wiadomości o losie niektórych jeńców naszych. Cyryla Wrońskiego nigdzie w Rosyi odszukać nie można. Jest w Izynie gub. Tobolskiej Franciszok Stanisław Wroński, ale ma pochodzić z Kielc. Karola Merty czyli Jana Perkowskiego także odszukać nie można i nie ma go ani w spisach jenerał-policmajstra ani w spisach komendanta warszawskiego. Józefa Rygera Morawiana, uwolniono. Józefa Matory odszukać nie można. Jest niejaki Matur w Minusińsku na osiedleniu. Juliusza Tetmajera uwolniono. Również uwolniono Władysława Sienkiewicza, Wincentego Mięsopusta i Juliana Gregoriadesa.

* (W. C.) Dnia wczorajszego mieliśmy na dworcu kolei żelaznej piękny przykład cywilizatorów, chcących nas swemi obyczajami i mową uszczęśliwić.

Między osobami kupującemi bilety do jazdy, była też pani H. z Dębicy, żądająca w niemieckim języku 2 bilety drugą klasą; w tem pewien jegomość potrąca osoby przed nim stojące i swemi ruchami przymusza panią H. usunąć się po za balaski, żądając aroganckim i wyzywającym tonem biletu, bo mu się spieszy. Ponieważ to był Niemiec, więc kasyer kolei któren sobie swem postępowaniem i uprzejmem obchodzeniem powszechny szacunek i poważanie tak miejscowej jako też i okolicznej publiczności zjednał, odpowiedział jemu: „Warten Sie, zuerst muss diese Frau da, die Karte einlösen“. Obrażony cywilizator taką mową odzywa się: „Mir gebührt das Vorrecht, ich brauche mich um Niemanden zu kümmern.“ Kasyer rzecze jemu: „Bei uns in Polen haben die Damen das Vorrecht vor den Herrn,“ na to rozgniewany cywilizator: „in Polen wird man mich Artigkeit nicht lehren, weil die Polen keine Artigkeit und Lebensweise verstehen.“ Oburzony taką gburowatością kasyer odpowiada mu: „Wenn Sie Artigkeit und Lebensweise lernen wollen, so müssen Sie nur zu uns nach Polen kommen, und werden sich überzeugen „dass keine Nation uns in dem den Vorzug nehmen kann.“ Rozgniewany przybysz wziąwszy bilet udaje się do kancelaryi i żąda książki zażaleń i w niej zapisuje: „Der Kassierer bei der Personenkasse hat mich beleidigt, indem er zu behaupten wagte, dass den Damen vor uns Männern das Vorrecht gebühre.“ Oto dowód arogancyi niemieckiej. Tarnów.

---

* Teatr. Dziś w teatrze polskim: „Kartka wycięta“, komedya w 1 akcie, napisana przez Dzikowskiego; „Posażna jedynaczka,“ komedya w 1 akcie Jana Aleks. Fredry i „Załoga okrętu“ komiczna operetka w 1 akcie.

Tarnów d. 7. września 1868.

Wniosek dr. Smolki, względem cofnięcia uchwały sejmowej z 2. marca r. z. i nieobesłania rady państwa bardzo dobrze przyjęto w Tarnowie. Poruczono nawet wysłanie petycyi do sejmu w celu poparcia tegoż wniosku. Inicyatywa w tej mierze wyszła, o ile wiadomo, od członków rady miejskiej. Petycya taka odpowiada zupełnie usposobieniu większej części mieszkańców z Tarnowa; o rajschracie wiedeńskim i jego postąpieniu z naszą delegacyą, nikt nie mówi inaczej, jak tylko z oburzeniem. Mimo że już od tygodnia przeszło tę kwestyę poruszono, dotychczas jednak nic nie słychać, ażeby tą sprawą kto dalej się zajmował; zdaje się, że ją odłożono ad feliciora tempora.

Zamiast jednak petycyi uszczęśliwiła nas rada miejska jednomyślnie dnia 5 b. m. w nocy o dwunastej godzinie iluminacyą i fakelzugiem przyjmując JE. namiestnika hr. Gołuchowskiego, przybyłego do naszego miasta. Nakazanie iluminacyi i przyjęcie fakelzugiem wywołało ogólne niezadowolnienie, albowiem według zdania rozsądnych, iluminacya w obecnej chwili dla namiestnika, jako reprezentanta rządu, jest poparciem systemu obecnego, przez mężów stanu w Wiedniu inaugurowanego. Iluminacyi tej nieprzyjaciele nasi, a zwolennicy „Dezemberverfassung“ na swoją korzyść wyzyskać nie omieszkają. Wyzyskanie to będzie tem dotkliwsze, ile że mieszkańcy Tarnowa wcale nie są zwolennikami ustaw zasadniczych; nie mają bowiem ochoty dobrowolnie poddawać się pod przewagę nieusprawiedliwioną germańską, inkarnowaną w ustawach zasadniczych. Prócz tego pytają się rozsądniejsi: gdzie loika u pp. radnych, którzy chcą popierać wniosek dr. Smolki, a równocześnie wotują iluminacyę dla reprezentanta rządu. Na pytanie to mimo woli nasuwa się odpowiedź. Za poparcie wniosku dr. Smolki możnaby przyjść z czasem do kozy, a za wyprawienie iluminacyi można otrzymać. „Verdienstkreuz.“ Praktyczny patryotyzm wybiera, co lepsze.

Cieszyn 7. września.

Dnia 6. t. m. odbyła się po południu w Ropicy przy Cieszynie „Zabawa narodowa“ przy której opowiedział p. H. Filasiewicz, życiorys szanownego posła na sejm galicyjski, Franciszka Smolki. Na wniosek księdza Orła z Suchej uchwaliło zgromadzenie „Zabawy narodowej“ wysłać do szan. posła Fr. Smolki telegram z pozdrowieniem i wyrazem sympatyi, co też zaraz nazajutrz rano uskuteczniono.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 7. września. Obywatele miejscy zbierają podpisy do adresu zgodności z deklaracyą posłów czeskich. Delegaci miasta postanowili również oświadczenia swoje przyłączyć.

Monachium 7. września. Cesarzowa austryacka w przejeździe swoim do Wiednia zatrzymała się tu bardzo krótko.

Paryż 7. września. Margrabia Moustier i lord Stanley na ostatnim swoim zjeździe porozumiewali się w kwestyach pokojowych.

Książe Napoleon odjeżdża do Lyonu, z kąd z przybyłą tamże księżną Klotyldą, udaje się razem do Szwajcaryi.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego